

# KURIER

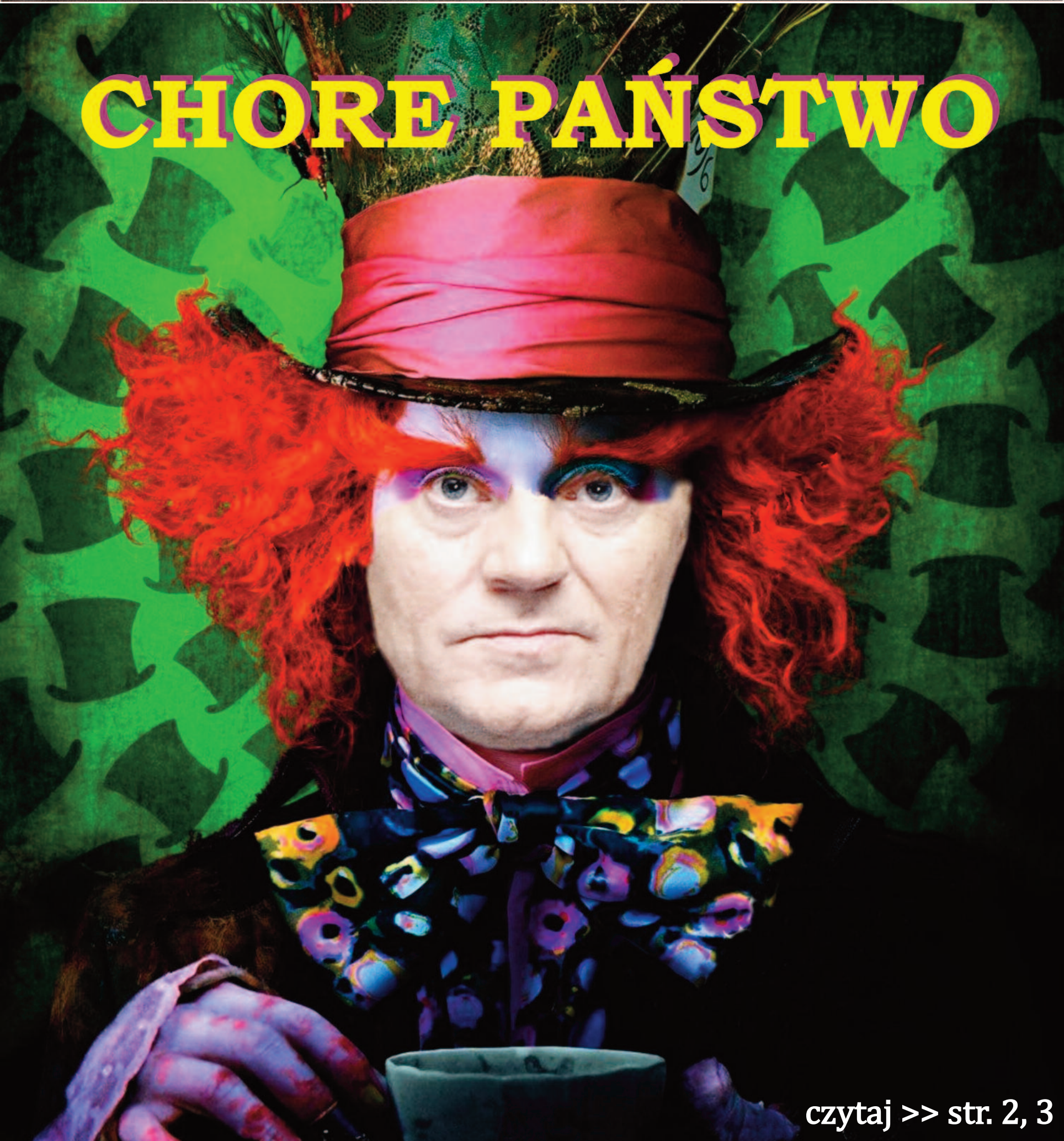
NR 389

13 marca 2013

# Związkowy

ISSN 1505-1455

## CHORE PAŃSTWO



# System, który zabija

Zyski dla biznesu na zdrowiu plus kolejki. Coraz bardziej nieosiągalna publiczna służba zdrowia – tak jest już w Polsce. A będzie gorzej.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Wycinanie zdrowych piersi, robienie rezonansów kolana bez potrzeby, czy przedłużanie pobytu w szpitalu, bo za to dobrze płać. To tylko kilka przypadków, których jest wiele i z roku na rok coraz więcej. Coraz więcej, bo więcej placówek jest prywatnych. Prywatnych patrzących tylko na zysk, nie liczących się z naszym zdrowiem. Z drugiej strony odsyłanie ciężkich przypadków do publicznych placówek, którym za nadwykonania się nie płaci. Publiczna służba zdrowia „ratuje się” wydłużaniem kolejek, które są z roku na rok dłuższe. Bo leczenie ciężkiego przypadku przez prywatniarza jest nieopłacalne. Efektem jest czekanie w kolejce na śmierć. System tworzony w Polsce, to system, który zabija. Powoli i boleśnie.

## Kasa nad zdrowie

Sprawa niemieckiego szpitala, który wycinał kobietom zdrowe piersi to jeden z wielu przypadków szpitali prywatnych, gdy pieniądze są ważniejsze od pacjenta. Kobiety, okaleczone do końca życia, nieświadome, że były zdrowe, poddawano operacji usunięcia piersi, bo szpitalowi bardziej opłacało się to, niż usunięcie niegroźnego guzka, z powodu którego pacjentka znalazła się w szpitalu. Ile jest takich przypadków w Polsce, o których nie wiemy? U nas przedłuża się pobyt pacjenta w szpitalu, bo więcej na nim można zarobić, mimo że w szpitalu znalazł się na zwykłe badania, które trwają 30 minut. W Warszawie brakuje środków na dziecięcy ostry dyżur okulisty, więc dzieci zamiast być operowane przez specjalistów zajmujących się dorosłymi, są wysyłane śmigłowcem lub karetką do szpitala w Płocku lub Radomiu! W Skierniewicach zmarła 2,5-letnia dziewczynka, bo nikt nie wysłał do niej karetki. Prywatna przychodnia, do której powinna trafić mała dziewczynka nie miała na oddziale nawet pediatry, który byłby odpowiedzialny za dzieci trafiające pod jej opiekę. Mimo że wymagał tego kontrakt z NFZ. Wszystko dla maksymalizacji zysku. Niepotrzebne operacje, oszczędza-



nie na czym się da, czy też wyciąganie rąk po publiczne pieniądze, oszukując państwo i nas. Tak wygląda nasza, polska rzeczywistość.

W Bydgoszczy publiczne Centrum Onkologii jest w tak kiepskim stanie finansowym, że przyjmuje tylko tyłu pacjentów, za ilu zapłaci NFZ. Żadnego więcej. Kolejki do radioterapii już teraz wynoszą 3 miesiące. Rak to choroba, która potrzebuje natychmiastowych działań. Po 3 miesiącach stan pacjenta będzie już na tyle ciężki, że nie będzie już mu potrzebna radioterapia, ale firma pogrzebowa. Pomimo że Centrum Onkologii walczy o pieniądze z NFZ-etem w sądzie, to ich działania zdają się na nic. Mimo wygranej sprawy w sądzie z wyrokiem nakazującym zapłatę za nadwykonania, NFZ się odwołuje. Bo jak twierdzi, nie wszystkie zabiegi można uznać za ratujące życie. NFZ uważa zatem, że rak to nie jest bardzo ciężka choroba śmiertelna i tylko niektóre przypadki

wymagają natychmiastowej interwencji lekarskiej... Tymczasem szpital zaciąga kolejne kredyty na pokrycie bieżących wydatków. Za odsetki już im nikt nie zwróci. A długi będą nadal rosnąć.

## Biznesowe pasożytnictwo

Prywatne lecznice żerują na publicznej służbie zdrowia. Same leczą tylko najbardziej opłacalne, najłatwiejsze w leczeniu przypadki. W Warszawie porównano dwie przychodnie. Prywatną i publiczną. W publicznej leczyli się głównie starsi pacjenci. Lekarze mieli dla nich sporo czasu. W prywatnej leczyli się młodzi, a ich wizyta kończyła się zwykle po 5 minutach. W publicznej placówce po prostu mniejszą wagę przykładano do „wydajności” pracowników i statystyk przyjęcia pacjentów. To podnosi jakość lecznictwa, a pacjenci są bardziej zadowoleni z lekarzy, którzy mają dla nich więcej czasu. W prywatnej więcej pacjentów przypadało na

jednego lekarza, a sami lekarze byli obciążeni dodatkowymi obowiązkami. Pacjent był traktowany jak klient w McDonalddie. Szybko przerobił jak najwięcej i pożegnał się. Tak działa makdonaldyzacja służby zdrowia.

Z kolei pacjenci z komplikacjami lądują w szpitalach publicznych, bo ich leczenie jest znacznie kosztowniejsze. Publiczny szpital takich pacjentów przyjmuje, bo ma misję leczenia za każdą cenę i w każdym przypadku. Nie dziwi się, że publiczne szpitale są pełne ciężkich przypadków, wymagających dużych nakładów finansowych i poświęcenia sporego czasu. Wydłuża to i tak już ogromne kolejki. Kolejki, które są w Polsce absurdalnie długie. Kto chce leczyć osteoporozę w Grodzisku Mazowieckim musi się liczyć z tym, że najbliższy termin jest w... 2018 r. W Płocku najbliższy termin to październik 2014 r. W Pruszkowie wizyta do okulisty najwcześniej za 8 miesięcy. W

Warszawie do kardiologa: 3-6 miesięcy. Na tak prosty i szybki zabieg jak usunięcie zaćmy trzeba czekać nawet i 3 lata! Na wstawienie nowego stawu biodrowego tyle samo. W Toruniu wizyta u kardiologa najwcześniej za 200 dni. W Warszawie na usunięcie żyłaków czeka się 3,5 roku. Kluczewo, do stomatologa 2,5 roku. Z zębami już nic w tym czasie nie zostanie. Plichowice, do ginekologa czekamy prawie 3 lata. Pierwsza wizyta kontrolna matki, która zajdzie w ciążę odbędzie się po drugich urodzeniach dziecka... Przykłady można mnożyć i mnożyć... W sumie, jak podaje organizacja Watch Health Care, Polacy mają utrudniony dostęp do 200 świadczeń medycznych.

Działania prywatnej służby zdrowia (czy raczej zysków) mają jeszcze inne skutki. Prywatne lecznice liczą ogromne zyski. Z roku na rok coraz większe. Publiczne natomiast mają ogromne długi. Z naszych wspólnych pieniędzy korzystają nieliczni. Nasi reformatorzy wpadają na kolejne pomysły i chcą np. by pacjent prywatnie dokupował ubezpieczenia zdrowotne. Oczywiście by to działało, chcą zmniejszyć liczbę usług oferowanych z NFZ. Zatem ubezpieczając się, będzie można pomarzyć o ratowaniu swojego zdrowia i życia w instytucji publicznej. Tylko nieliczni, których stać będzie na dokupienie pełnego pakietu opieki, będą mogli liczyć na służbę zdrowia. Wynik? Będziemy kupować sprzęt dla szpitali z publicznych pieniędzy, na które składamy się wszyscy, a korzystać z niego będą tylko najbogatsi. Będziemy im usługę finansować ich leczenie. Już zresztą tak jest. Okazuje się, że pracownicy ministerstw, posłowie i inne osobistości z naszego rządu mają pomoc lekarską od ręki. Dla nich kolejki nie istnieją. Dziennikarze podszywający się pod pracowników ministerialnych dzwonili po placówkach służby zdrowia, pytając o okulistę. Gdy dodali, że dzwonią z ministerstwa – wizyta na drugi dzień, natomiast zwykły pacjent z NFZ, najbliższa wizyta 15 marca... 2015 roku!

ciąg dalszy >> str. 5

TKM  
www.terazkmy.plTeraz  
K... MyWładza się  
wyżywi

www.terazkmy.pl

# Brudne państwo

Tam, gdzie jest potrzebne, nie istnieje. Tam, gdzie trzeba łupić obywatela ze skóry, pokazuje swoją siłę i działa z najwyższą mocą. Państwo pod rządami Platformy Obywatelskiej i Tuska, to państwo bandyckie.

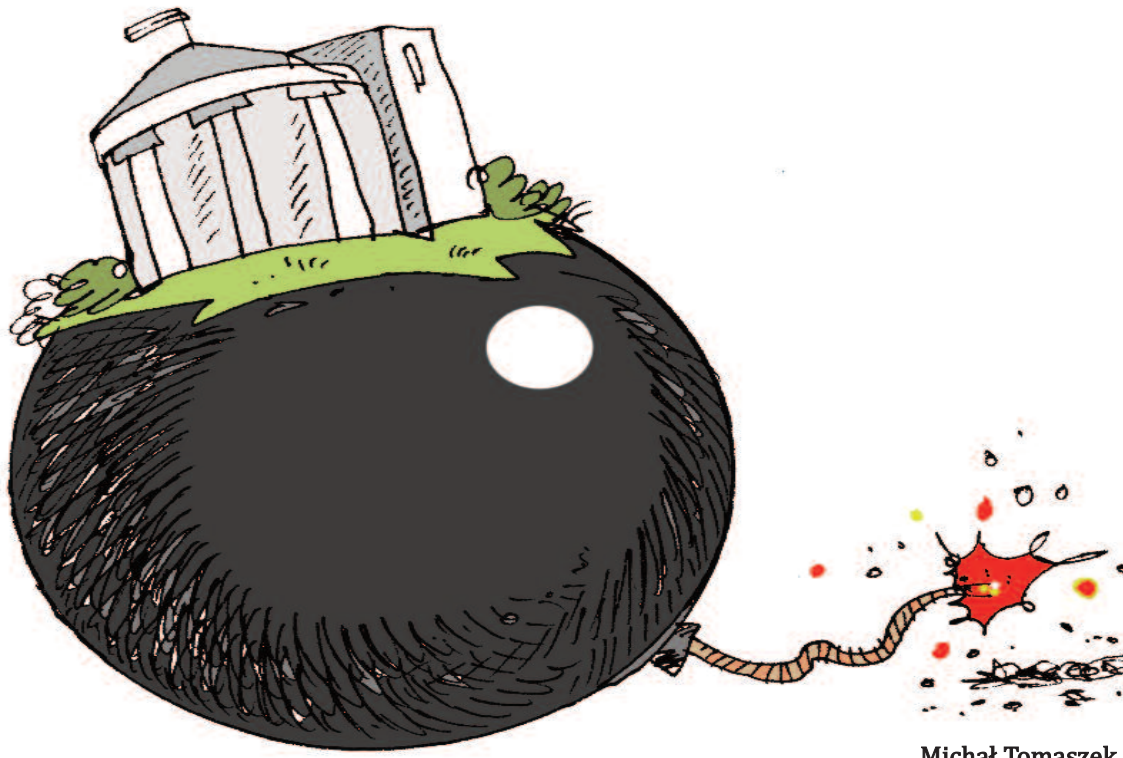
BOGUSŁAW ZIĘTEK

Państwo Tuska nie potrafi zapewnić ochrony swoim obywatelom, nawet tym najsłabszym i bezbronnym, jakimi są małe dzieci. Potrafi za to grabić obywateli, budując w tym celu bezlitosny, sprawny aparat represji i egzekucji nakładanych bez końca danin, których wymaga od swoich obywateli. Nie było państwa, kiedy rodzina zastępcza mordowała rodzeństwo z Pucka – 5-letnią Klaudię i jej 3-letniego brata. Nie było państwa, kiedy 2,5-letnia Dominika umierała przy 42-stopniowej gorączce, bo pogotowie odmówiło wysłania karetki, a lekarz dyżurujący nocnej i świątecznej pomocy, uznał, że nie ma po co przyjeżdżać, bo i tak żaden szpital dziecka nie przyjmie. Okazuje się, że w punkcie nocnej i świątecznej pomocy nie było tytułu lekarzy, ilu powinno być! Nie było też pediatry, choć w kontrakcie z NFZ-tem zapisano taki wymóg.

## Ruch w interesie

Czy kogoś może to dziwić? Chyba tylko Owsiaaka. Wszyscy bowiem od dawna wiedzą, że tego typu przyzwolenie na fałszowanie rzeczywistości w służbie zdrowia istnieje od lat. Wiedzą o tym szefowie szpitali, starostowie i marszałkowie, którym te szpitale podlegają. Politycy PO, minister zdrowia i urzędnicy NFZ. W całym kraju powszechną praktyką jest to, co przyczyniło się do śmierci 2,5-letniej Dominiki. Lekarze zatrudnieni są w kilku miejscach naraz. Ten sam lekarz, jeździ w tym samym czasie karetką pogotowia, przyjmuje na oddziale i jest jeszcze w pięciu innych miejscach. Jeden lekarz obkłada krzyżowo 5-6 umów z NFZ. Spełniając wymogi NFZ, każda z tych umów osobno jest zgodna z prawem. Gdyby jednak sprawdzono, okazałoby się, że ten sam człowiek nie może być równocześnie w pięciu różnych miejscach naraz. Chyba, że polscy lekarze mają jakieś zdolności bilokacji.

I wszyscy są z tego zadowo-



Michał Tomaszek

leni. Szpitale, bo mają obłożone umowy. NFZ, bo w papierach wszystko gra. Lekarze, bo zarabiają w ten sposób po 50 tysięcy. Tylko karetki jeżdżą bez lekarza, bo ten zamiast być w karetce, pracuje na oddziale szpitalnym na drugim końcu miasta. Karetka musiałaby więc najpierw jechać po lekarza, na drugi koniec miasta, a ten musiałby wszystko rzucić, po to, żeby jechać do wzywającego pomocy. Nie warto! Tak działa system, który zabija. System stworzony przez ten rząd.

Wcześniej rządzący tym państwem wprowadzili do służby zdrowia wszechwładne pojęcie zysku za wszelką cenę i kalkulacji, że szpitale i karetki pogotowia ratunkowego są od zarabiania szmalu, a nie od ratowania ludzkiego zdrowia i życia. Wcześniej ta sama władza zlikwidowała 300 punktów nocnej i świątecznej pomocy wyjazdowej, bo liczy się zysk, a nie życie 2,5-letniej Dominiki. Czym różni się to, co spotkało małą Dominikę, którą zamordowano w imię wszechwładnego zysku i kalkulacji, że szpitale i lekarze są od zarabiania pieniędzy i przearabiania punktów, od sytuacji dziesiątków tysięcy ludzi, któ-

rym odmawia się dostępu do zabiegów i procedur medycznych, albo każe się im czekać po kilka lat w kolejce na ten zabieg, bo wyczerpały się limity przyjęć. Te tysiące ludzi umiera w ciszy i zapomnieniu, bo podobnie jak w przypadku Dominiki, państwo pozbawiło ich prawa do ratowania życia. Tyle, że nimi nikt się nie zainteresuje.

## Winnie system

Oburzony tą sytuacją Owsiaak mówił o tym, że to, co stało się z Dominiką „nie robią kosmici, tylko ludzie”. Ten drastyczny przypadek uzmysłowił mu widocznie, że nie może dłużej milczeć, stając się współnikiem morderców. Nie może żyć w tej polityce rządu. Nie chodzi bowiem o ten jeden przypadek dyspozytorki pogotowia, czy lekarza nocnej i świątecznej pomocy, lecz o cały system, który jest tak skonstruowany, że każe ludziom postępować w sposób nieludzki, odmawiając pomocy matce umierającej dziewczynki. System, który wślaczał do głowy ludziom mającym ratować nasze zdrowie i życie, że mają liczyć, kalkulować, oszczędzać, bić punkty na procedurach NFZ i myśleć o tym, czy szpital zarobi,

czy straci, ratując czyjeś życie. Takiej presji władza poddaje tych ludzi każdego dnia, każąc im wybierać, czy mają ratować ludzkie życie zadłużając szpital, czy mają ratować szpital ograniczając przyjęcia i oszczędzając na nieopłacalnych procedurach, aby móc przetrwać i ratować zdrowie i życie ludzi w tej placówce w przyszłości. To przecież ta władza stworzyła system, w którym publicznie placówki służby zdrowia, państwowe ratownictwo medyczne ma obowiązek ratować zdrowie i życie ludzi, wykonując niskowyceniane i nieopłacalne procedury, które zadłużają publiczną służbę zdrowia na miliardy złotych, a prywatne szpitale są od zarabiania milionów, na kontraktach z NFZ, bo one ratować niczyjego życia nie muszą. One mogą skoncentrować się wyłącznie na zbijaniu kasy, żerując na naszym zdrowiu. To państwo stworzyło taki system, w którym publiczne pieniądze – około 60 mld zł – transferowane są do prywatnych spółek przejmujących szpitale, a w publicznej służbie zdrowia ludzie zdychają, bo brakuje na wszystko i trzeba liczyć każdą złotówkę, pod presją naras-

tających wielomiliardowych długów. Ci sami ludzie, którzy tworzą taki system, potem bezczelnie mogą oświadczyć, że trzeba wszystko sprywatyzować, bo publiczne szpitale nie radzą sobie i potrafią się tylko zadłużać. Ale, aby te prywatne szpitale mogły zarabiać miliony, niezbędne są im nasze – publiczne pieniądze.

## I nic nie będzie...

To samo państwo, które nie potrafiło ochronić rodzeństwa z Pucka i małej Dominiki, inne dzieci potrafi pozbawić wszelkich szans. Najpierw na edukację. W tym roku w całym kraju zniknie ponad 1000 szkół. Będzie to już kolejny rok, w którym masowo likwiduje się szkoły. Aby dramat był jeszcze większy, najczęściej przeznaczone szkoły do likwidacji, to szkoły podstawowe. Uderzenie pójdzie więc w dzieci najmłodsze. Według statystyk europejskich w Polsce 20% dzieci systematycznie nie dojada, albo – jak kto woli – po prostu głoduje. Po co głodne dzieci mają chodzić do szkoły? Władza „słusznie” pozbawia ich szkół, bo i tak inwestowanie w ich edukację mija się z celem. Głodne nie będą potrafiły się uczyć, myśląc cały czas o pustym żołądku. Poza tym, skoro ich rodziców nie stać na jedzenie, to pewnie tym bardziej nie będzie ich stać na zeszyty, podręczniki i posyłanie do szkoły. Trzeba więc ulżyć ich doli – zamknąć szkoły w ich miejscowości. Najwięcej szkół ma być zlikwidowanych w województwie lubelskim.

Ta sama władza wcześniej zadbała o likwidację sądów, w tym sądów pracy, w mniejszych miejscowościach. Jeszcze wcześniej koledzy premiera Donalda Tuska zadbałi o likwidację jakichkolwiek miejsc pracy w takich województwach, jak: lubelskie, podkarpackie, warmińsko-mazurskie, lubuskie, zachodniopomorskie. Trzeba przyznać, że jest w tym jakaś upiorna logika i konsekwencja.

ciąg dalszy >> str. 5



Krzysztof Mordasiewicz



# Dość podwyżek cen biletów! Tak dla bezpłatnej komunikacji miejskiej!

## Śląskie Powstanie Komunikacyjne

W czwartek 7 marca w Katowicach odbyło się „Śląskie Powstanie Komunikacyjne”. Zorganizował je Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Już kilka dni wcześniej prowadziliśmy uliczne akcje informacyjne w różnych miastach, podczas których zapraszaliśmy pasażerów komunikacji miejskiej do wzięcia udziału w tej akcji. Nasze hasła były proste i wymowne: przeciwko podwyżkom cen biletów oraz za bezpłatną komunikacją miejską. Wspomniane akcje informacyjne odbyły się w Gliwicach, Zabrze i Sosnowcu.

W piątek 1 marca KZK GOP wprowadził podwyżki cen biletów. Średnio o 8%. Dzisiaj czteroosobowa rodzina może wydać nawet 450 złotych na to, by zapewnić sobie legalny przejazd do pracy i dzieciom do szkół. Temu wzrostowi kosztów sprzeciwialiśmy się bojkotując podwyżki cen biletów.

Akcję 7 marca rozpoczęliśmy na Placu Miarki w Katowicach o godz. 13:45. Zebrało się kilkadziesiąt osób, mieszkańców Ka-

towic, przedstawiciele różnych organizacji społecznych i ruchów politycznych. Przejechaliśmy, nie kasując żadnych biletów, dwoma tramwajami – 16 i 19 – na Rondo Ziętka pod Spodkiem. W tramwajach zaklejaliśmy kasowniki i rozdawaliśmy „Kuriery Związkowe”.

Wielu pasażerów poparło naszą demonstrację i dołączyło do bojkotu. Z Ronda Ziętka przemaszerowaliśmy wzdłuż ulicy Korfantego. Po drodze rozdawaliśmy ulotki przechodniom i pasażerom. Cały czas słychać było okrzyki „Kasuj władzę, nie bilety”. Na czele przemarszu nieśliśmy transparent „Dość podwyżek cen biletów!”. Mijając znajdujące się na ul. Korfantego przystanki, przechodzące osoby dołączały do naszego protestu i poszli razem z nami pod Urząd Miasta Katowice. Przedstawiciel prezydenta miasta wyszedł do nas, by odebrać nasz apel o wycofanie się z obecnych podwyżek oraz zawierający propozycję rozmów nad wprowadzeniem nowatorskiego roz-



wiązania, jakim jest bezpłatna komunikacja miejska.

Będziemy czekać na odpowiedź Prezydenta Katowic na nasz apel. To, czy do rozmów dojdzie, pokaże, czy faktycznie Piotr Uszak, prezydent Katowic – członek zarządu KZK GOP – chce rozwoju publicznej komunikacji miejskiej, czy interesuje go tylko zasiadanie w zarządzie tej spółki. Za co zresztą pobierał do niedawna pensję. Podkreśliśmy bowiem, że po pierwsze utrzymanie obecnych podwyżek tylko pogorszy sytuację komunikacji publicznej, budżetu KZK GOP, a także budżetów gmin

zrzeszonych. Jak już argumentowaliśmy w poprzednich numerach KZ, podwyżki powodują spadki wpływów. W zeszłym roku po podwyżkach KZK GOP stracił 8 mln złotych. Wiele innych miast w Polsce spotkało dokładnie to samo. Niektóre miasta poszły drogą obniżek cen biletów komunikacji miejskiej i tylko na tym zarobiły. Gdańsk w 2008 r. zyskał 8 milionów, Rzeszów niedawno 2 miliony złotych. Po drugie, bezpłatna komunikacja miejska, jaka wchodzi w coraz większej ilości miast na całym świecie, przynosi same korzyści. Niedawno została ona

wprowadzona w Tallinie, stolicy Estonii. W 1997 roku wprowadzono bezpłatną komunikację miejską w Hasselt. Okazało się to tańszym rozwiązaniem. Zaoszczędzono na remontach obecnych dróg. Z powodu spadku ruchu na drogach wycofano się z kosztownych inwestycji, jak np. budowa obwodnicy Hasselt. To wszystko spowodowało zaoszczędzenie tak dużych pieniędzy, że wystarczyło na utrzymanie ponad pięciokrotnie większej liczby autobusów i na inwestycje w budowę parków w mieście. Dzisiaj żyje się tam po prostu lepiej.

Nie tylko za granicami naszego kraju eksperymentuje się z bezpłatną komunikacją miejską. W Nysie (woj. opolskie) komunikacja bezpłatna jest dla kierowców. Pozytywne efekty tego eksperymentu były tak duże, że rozwiązanie pozostało na stałe, choć planowano je tylko na czas remontu jednego z dwóch mostów. W Kielcach, by ożywić centrum miasta, wprowadzono bezpłatną komunikację miejską dla wszystkich, na wszystkich liniach tam kursujących.

Prezydenci miast zrzeszonych w KZK GOP muszą te dobre przykłady wziąć pod uwagę. Jeśli nic nie dadzą nasze argumenty chcemy zbierać podpisy i organizować kolejne protesty. Bez zmian głosimy: „Dość podwyżek cen biletów. Tak dla bezpłatnej komunikacji miejskiej”.

Łukasz Ługowski



**Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować?**

Skontaktuj się z nami:  
>> [partipraczy-mazowsze@o2.pl](mailto:partipraczy-mazowsze@o2.pl)  
lub >> [luklug@wp.pl](mailto:luklug@wp.pl)

Jeśli popierasz pomysł bezpłatnej komunikacji miejskiej dołącz do nas na Facebooku >> [www.tnij.org/komunikacjaslask](http://www.tnij.org/komunikacjaslask)



## Internauci o Śląskim Powstaniu Komunikacyjnym

**Paweł Brożek:** Podwyżki cen biletów uderzają w kieszenie rodzin, w których jest dużo dzieci dojeżdżających do szkół, do pracy oraz na uczelnie. Ja musiałem zrezygnować z autobusu i przesiąść się na rower, ponieważ bilety miesięczne są zbyt drogie dla 7-osobowej rodziny.

**Magda Dutkiewicz:** Podwyżki cen biletów w naszym mieście są nieuzasadnione i mnie również uderzyły bardzo po kieszeni. Uważam też, że miesięczny powinien być ważny miesiąc od daty zakupu.

**Maciek Dubiel:** Krótko mówiąc, system nas... na każdym kroku. Najpierw są to bilety, później ceny za gaz, prąd, a na koniec żywność, benzyna. Jeśli ludzie nie robią nic, to z czasem zaczną się nam do tyłków dobierać coraz bardziej i częściej...

**Jerzy Smolicha:** A szanowny pan Uszok powie, że to nie jego wina, bo benzyna drożeje i inflacja jest...

**Wojtek "Immo" Cajgner:** Co do modelu zarządzania – Katowice tak samo postępują też z wodą: woda droga, więc ludzie ją oszczędzają, więc trzeba podnieść jej cenę. Mentalne średniowiecze.

**Artur Grabowski:** Ja jestem z Krakowa, ale inicjatywa dobra i popieram was.

**H:** A wszystko po to, żeby diety prezydentom dać większe :) Nikogo nie dziwi, że żaden prezydent miasta nie wypowie się krytycznie o podwyżce?

**Markotka:** To złodziejstwom biały dzień, żeby ceny za bilet

autobusowy zbliżały się do cen paliwa...

**Henio:** Na szczęście jako emeryt mam zniżki, ale moje dzieci i wnukowie wydają na te bilety niebotyczne sumy. Gdzie te pieniądze idą!?

**Uczeń:** Ja jeżdżę od paru miesięcy na gapę, popieram bojkot związkowców! Wszyscy tak powinniśmy robić, niech ten moloch zrozumie, że te ceny są z kosmosu!

**Tramwajarz:** KZK GOP to beznadziejne matole. Nie wiedzą, że aby zarobić, trzeba ceny biletów obniżyć do minimum, żeby pasażerowie wracali do nas, a nie uciekali.

**Rav:** Chyba KZK GOP, a co za tym idzie władze miast zapomniały, że zadaniem komunikacji miejskiej jest zmniejszenie zakorkowania miast. Ludzie zamiast jechać własnym autem powinni czuć zysk z jazdy autobusem. Im więcej ludzi w autobusie/tramwaju, tym więcej pieniędzy. A tak wpadli w pętlę – linie autobusowe nie pozwalają dojechać do największych zakładów z różnych dzielnic, więc każdy woli kupić tico lub matiza i nim jechać taniej do pracy.

**Pucus:** Jadę z Koszutki na Brynów (Katowice) wraz z rodziną – w sumie 4 osoby. Płacę 12,80. Z powrotem drugie tyle. Pytanie, ile spalę benzyny (ropy, gazu) wioząc rodzinę tam i z powrotem. Pół litra? Litra? Tak właśnie walczy się z korkami w stolicy województwa.

**Kosa:** Popieram protest, mój portfel już tego nie wytrzyma...

# Brudne państwo

>> dokończenie ze str. 3

Najpierw pozbawia się ludzi pracy, potem szpitali, sądów, a na końcu ich dzieci szkół. A wszystko to nazywa się postępem cywilizacyjnym, wchodzeniem do Europy i reformowaniem państwa. To samo państwo, które uśmierca obywateli – utrudniając im dostęp do leczenia, spycha ich w cywilizacyjny regres, utrudniając dostęp do edukacji. Odbiera szanse na normalną egzystencję, niszcząc miejsca pracy.

To państwo jest za to niezwykle skuteczne w dziedzinie egzekucji na szarym obywatelu danin i należności ciągle na niego nakładanych. Za coraz mniej sprawną komunikację publiczną, która się zwija, każe sobie płacić coraz więcej. Za przywilej jeżdżenia coraz bardziej dziurawymi drogami, na których można się tylko zabić, i autostradami, które zaraz po oddaniu trzeba remontować, każe sobie słono płacić. Minister finansów swój budżet ratuje drastycznie zwiększając wpływy z tytułu mandatów, grzywien i kar, także tych z fotoradarów, których gęsta zabudowa staje się głównym programem inwestycyjnym kraju. Jak bardzo sprawne potrafi być to państwo w egzekucji i ściganiu obywateli, pokazał przykład matki dwójki małych dzieci z Opolą, którą policja potrafiła na polecenie sądu zawlec do aresztu – za niezapłaconą grzywnę w wysokości 2000 złotych. To samo państwo nie potrafi sobie jednak poradzić z aferzystami, którzy kradną miliony.

## System, który zabija

>> dokończenie ze str. 2

Przez wielkie zyski, leczenie tylko opłacalnych pacjentów, prywatne firmy działające w służbie zdrowia powodują kurczenie się puli pieniędzy dla publicznej służby zdrowia. Mało tego. Narodowy Fundusz Zdrowia także lubi oszczędzać naszym kosztem. W zeszłym roku zaoszczędził 2 miliardy złotych. Załatało to troszkę dziurę budżetową. Tak działa magia Rostowskiego i Ministerstwa Finansów. Te dwa miliardy spokojnie wystarczyłyby na uratowanie finansów dziesiątek szpitali publicznych w Polsce. To wszystko jest celowe. Zniechęca się pacjentów to publicznej

Samą siebie ta władza przeszła przy okazji przygotowań do wprowadzenia przepisów ustawy śmieciowej. Od lipca tego roku, na podstawie ustawy przyjętej przez Sejm, a zaproponowanej przez rząd Tuska, samorzady musiały ustalić nowe stawki opłat za śmieci. Stawki te są wyższe, nawet o kilkaset procent od obecnych. Ich wysokość jest tak drakońsko wysoka, że większość rodzin, którym i tak już brakuje na wszystko, nie będzie w stanie ich płacić. Dla trzy-, czteroosobowej rodziny, która ledwie wiąże koniec z końcem, dodatkowy, stały wydatek kilkudziesięciu złotych, przy stale rosnących kosztach utrzymywania: czynszu, energii, cen biletów, przy spadających dochodach ludzi, którzy pracę jeszcze mają, ale także tych, których już zwolniono, albo za chwilę ich to czeka, takie dodatkowe obciążenie będzie nie do uniesienia.

Rząd Tuska doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Z tego, że wiele rodzin nie będzie w stanie płacić tej nowej daniny. Co robi? Zmienia przepisy w taki sposób, że teraz każdy wójt gminy będzie mógł egzekwować opłatę za śmieci zajmując nasze wynagrodzenie. Nie płacisz za śmieci, wójt zajmie twoje konto i z pensji potrąci sobie opłaty za śmieci, wraz z ustawowymi odsetkami, karami i kosztami. Przepis zaczyna obowiązywać od marca, a gminy już zapowiedziały, że będą bezwzględne w jego egzekwowaniu. Wójt nie musi występować do sądu, komornika, czekać na tytuły wykonawcze. Sam otrzyma status

organu egzekującego. Sam będzie sądem, komornikiem i poręczycielem. Będzie mógł zająć nasze wynagrodzenie, rachunek bankowy, samochód, psa i kanarka.

Państwo Tuska nie umie zapewnić nam dostępu do lekarza, uratować naszego zdrowia. Nie umie uratować 2,5-letniej Dominiki. Nie ochroniło rodzeństwa z Pucka. Nie potrafi zadbać o edukację naszych dzieci, likwidując tysiące szkół. Nie potrafi nakarmić dwóch milionów głodnych dzieci. Dać pracę dwóm milionom bezrobotnych i kilku milionom, których zmusiło do emigracji. Dla młodych ma umowy śmieciowe i pracę do śmierci na zlecenie. Ale za to potrafi ściągać należne mu 100 zł za wywóz śmieci. I niech się ktoś ośmieli nie płacić... To pozna jego siłę. To nie jest bandyckie państwo, to jest państwo, którego charakteru określenia typu bandyckie, barbarzyńskie, nieludzkie nie oddają nawet w drobnej części. Nie ma w języku ludzi cywilizowanych żadnego właściwego określenia, które oddawałoby skalę niegodziwości, których doświadczamy jako obywatele od własnego państwa i rządu.

Obraz z jednej z lepszych polskich komedii – „CK Dezertery” – doskonale charakteryzuje Tuska i jego koleś z PO. Działają oni niczym głupi i sadystyczny kapitan von Nogay, który mając kawałek władzy, postawi się nad podległymi mu ludźmi, dla samej przyjemności upodlenia innych.

Czas zadać sobie pytanie, po co nam takie państwo? Po co nam taki rząd?

służby zdrowia. Wcisną się wszystkim, że prywatna służba zdrowia rozwiąże te problemy, a potem prywatyzuje szpitale bez większych problemów. Pogłębia to jeszcze bardziej problemy zwykłych ludzi i pogarsza jakość leczenia. System, który wchodzi w Polsce, już istnieje w innym kraju – w Stanach Zjednoczonych. Jest to najdroższy na świecie system opieki zdrowotnej. A mimo to uważany za jeden z najgorszych. Blisko 50 mln Amerykanów nie ma żadnej możliwości leczenia się, a kolejne dziesiątki milionów mają do niego bardzo ograniczony dostęp. Ten system wprowadzany jest w Polsce. Nic dziwnego, że z roku na rok jest coraz

gorzej...

Gigantyczne kolejki, niedofinansowana publiczna służba zdrowia. Prywatna, która liczy zyski. Pacjenci, którzy umierają czekając na pomoc. Oto efekty reform Platformy Obywatelskiej. Stworzenie systemu, który zabija, a nie leczy. Systemu, który ma służyć wąskiej grupie elit. Ten system na nas ma tylko zarabiać. I powodować choroby! Bo im więcej chorób, tym więcej pacjentów... Raczej klientów, niż pacjentów. Bo pacjenta się leczy, klienta tylko obsługuje. Pacjent jest nieopłacalny, klient nas odwieżdża cały czas. Bo musi. To będzie przyszłość polskiej służby zdrowia. Biznes naszym kosztem.

# Rozmowy ostatniej szansy

W czwartek 14 marca w Katowicach odbędą się kluczowe rozmowy związkowców z rządem. To od nich zależy, czy będzie gwarancja realizacji postulatów społecznych, czy będzie strajk generalny na Śląsku.

PATRYK KOSELA

„O mój Śląsku, umierasz mi w biały dzień” – śpiewa Józef Skrzek. Ale czy zarówno ta piosenka, jak i mówiące o regresie cywilizacyjnym województwa śląskiego opinie ruchów społecznych są słyszalne w gmachach rządowych w Warszawie? Jakie propozycje przywiezie wicepremier Janusz Piechociński? Nie ma co wróżyć z fusów. Wszystko wyjaśni rozmowy przedstawicieli Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego z członkami rządu, które mają odbyć się w czwartek 14 marca w Katowicach.

Dotychczasowa umowa była prosta: przed kolejnymi rozmowami z rządem w pierwszej połowie marca strajku nie będzie.

## Jeden wyjątek...

Pięć zespołów roboczych, o których powołaniu zdecydowano podczas pierwszych rozmów z rządem pod koniec stycznia, kończy swoje prace. Uczestniczyli w nich związkowcy, reprezentanci wojewody śląskiego oraz eksperci. Spotkania szły jak po grudzie. W większości przypadków nie udało się wypracować wspólnych rozwiązań najważniejszych problemów.

Jest jeden ważny wyjątek. Udało się skłonić rządzących do ściślejszego zablokowania możliwości sprowadzania stali do Polski z pominięciem podatku VAT. Od nawet połowy stali sprowadzonej do Polski w ubiegłym roku nie został odprowadzony podatek. Tylko na nieodprowadzeniu VAT-u od importowanych w 2011 roku prętów zbrojeniowych Skarb Państwa mógł stracić ponad 250 milionów złotych. Natomiast według Polskiej Unii Dystrybucji Stali w 2010 i 2011 r. na nielegalnym procederze wyłudzenia VAT budżet państwa stracił łącznie 700 mln zł – odpowiednio po 300 i 400 mln zł! Stal sprowadzana do Polski sprzedawana jest po cenach dumpingowych.

Jak informuje Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oskarżeni „stworzyli łańcuszek firm z wykorzystaniem tzw. firm >>szupów<<, zajmujących się fikcyjnym obrotem stalą, w tym blachą oraz prętami żebrowanymi”. Dla porównania: 0 ton



Michał Tomaszek

stali wyprodukowanej w Polsce użyto do budowy Stadionu Narodowego w Warszawie. Pod koniec stycznia Huta ArcelorMittal Warszawa wstrzymał czasowo produkcję na wydziałach stalowni i walcowni, odpowiednio na 9 i 11 dni. Jak tłumaczyła, decyzja została podjęta na skutek utrzymującego się od wielu miesięcy drastycznego spadku zamówień na pręty żebrowane, które stanowią 40 proc. produkcji zakładu.

Zespół roboczy ds. przemysłu i rynku pracy wywalczył zmianę zapisów prawnych mających na celu uszczelnienie systemu podatkowego i eliminację nielegalnych działań firm zajmujących się obrotem wyrobami hutniczymi.

## ...nie potwierdza reguły

W zupełnie inną stronę poszły rozmowy dotyczące zaniechania likwidacji praw emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych. W minionym tygodniu minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział, że rząd nie wycofał się z prac nad projektem reformy emerytur górniczych.

Obecnie górnicy dołowi przechodzą na emeryturę po przepracowaniu pełnych 25 lat pod ziemią. Czy to mało, biorąc

pod uwagę, że to praca ciężka i niebezpieczna? Czy to taki luksus tyrać dzień w dzień pod ziemią, nie wiedząc czy wyjedzie się na powierzchnię żywym, by móc przeżywać to górnicze prawo „przywilejem”?

Premier Tusk co weekend do domu lata samolotem, na co składają się również górnicy wypracowując niemal 2 mld zł zysku rocznie. Jeśli Tusk uznaje pracę przez ćwierć wieku kilometr pod ziemią za przywilej, nie ma problemu, znajdzie się miejsce pracy dla niego na przodku!

## Powszechna wola strajku

– Prowadzimy długotrwałe, intensywne rozmowy z komitetem protestacyjnym na Śląsku, tym regionalnym. Ciągłe tam przybywa różnych dodatkowych argumentów, a jednocześnie na szczeblu centralnym mamy już de facto przesądzone, że protest będzie – powiedział 9 marca na antenie RMF FM wicepremier, minister gospodarki Piechociński.

Panie premierze! My również mamy argumenty. Mamy ich ponad 160 tysięcy! Bo tyle właśnie osób wzięło udział w referendum strajkowych, a wszędzie poparcie dla strajku wyniosło ponad 90% (jak ostatnio wśród 95,5 proc. pracowników koncernu ArcelorMittal

Poland S.A.). Referenda są już na ukończeniu. Górnicy, hutnicy, kolejarze, metalowcy, zbrojniowcy oraz pracownicy energetyki i ciepłownictwa, komunikacji miejskiej, służby zdrowia czy oświaty opowiedzieli się za tym historycznym, bo w pierwszym po 1989 roku strajku generalnym w regionie śląsko-dąbrowskim.

Do protestów poza wspomnianymi zakładami pracy przyłączą się z całą pewnością inni pracownicy, a przede wszystkim ci, którzy od czasu rządów PO-PSL stracili pracę. Sytuacja przypomina wrzący kocioł z mlekiem. Na powierzchni jest kożuch i nie widać jak pod spodem bulgocze. Ale w pewnym momencie wykipi. Mając ludzi postawionych pod ścianą, a stojąc do nich tyłem skazujecie nas na protest. Oni nie mają nic do stracenia. Walczą o przeżycie. A tylko ten kto walczy, ma szansę na zwycięstwo. Szans na uzyskanie czegokolwiek pozytywnego po dobroci od was – nie ma żadnych.

Niech nikomu się nie wydaje, że strajk generalny na Śląsku i w Zagłębiu to temat lokalny. Ta iskra wychodząca z najbardziej uprzemysłowionego, najbardziej solidarnego i bojowego regionu, która może podpalić lont społecznego zadowolenia. Rząd Donalda Tuska będzie musiał

wtedy uciekać za granicę prosząc o azyl polityczny u tych, którzy pomagali mu w prowadzeniu wyniszczającej polityki społeczno-gospodarczej.

## Albo my – albo oni

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” – to hasło przyswiecające organizatorom strajku generalnego w regionie śląsko-dąbrowskim – Międzyzwiązkowemu Komitetowi Protestacyjno-Strajkowemu (MKP-S). 23 października 2012 roku utworzyli go związkowcy z największych central związkowych w naszym regionie: NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ „Sierpień 80”.

Celem MKP-S jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce.

## Postulaty strajkowe:



1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego.
3. Ograniczenie stosowania umów śmieciowych.
4. Likwidacja NFZ.
5. Utrzymanie rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przetrucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

# Sukces związkowców w Tesco

## Nienormalne normy obniżone

Dobre informacje dla pracowników i klientów marketów Tesco Polska. Związkowcy wywalczyli obniżenie norm tempa skanowania produktów na kasach. Polepszy to pracę kasjerek, a klientom poprawi komfort zakupów. Kasjerka przestanie być robotem. Z kolei zakupy różnych klientów nie będą się już mieszać, co do tej pory często się zdarzało i prowadziło do awantur.

### Warto było protestować

Związkowcy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” z Tesco od kilku lat protestowali przeciwko normom tempa skanowania dla kasjerek wynoszącym 1500 produktów na godzinę, co średnio dawało 2,4 sekundy na jeden. Już w 2011 r. przeprowadzili serię akcji przed marketami pod hasłem: „Najpierw pakuj, potem płać”.

W styczniu br. obniżenie norm tempa skanowania z 1500 do 1200 stanowiło jeden z sześciu postulatów wszystkich związków zawodowych działających w spółce Tesco Polska. Pod groźbą strajku, w lutym władze spółki zmieniły swoją politykę wobec organizacji związkowych. Zaczęły się wreszcie merytoryczne rozmowy. Ich efekty było widać podczas spotkania stron 6 marca.

– Pracodawca zgodził się obniżyć godzinne normy tempa skanowania z 1500 do 1250 – informuje Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w Tesco. – Ponadto, tempo skanowania nie będzie już podstawą oceny pracy kasjerek, jak było do tej pory. Teraz ta ocena ma być wieloskładnikowa – do-

daje działaczka związkowa, organizatorka pierwszego strajku w historii Tesco.

Fornalczyk podkreśla, że zarząd Tesco zrozumiał uwagi zgłaszane przez pracowników i klientów. Zajął to wiele lat, lecz efekt jest zadowalający. Kierownicy działów kas mają odbyć specjalne warsztaty, na których będzie mowa, że wyrabianie norm tempa skanowania nie może być jedynym kryterium oceny pracy kasjerek.

Do tej pory, każdego dnia wywieszano na tablicach wykazy wyrabiania norm kasowania. Ci, którzy ich nie wyrabiali, zaznaczani byli na czerwono. Przeprowadzano z nimi rozmowy dyscyplinujące, a nawet wpisywano im notatki służbowe. Wszystko to miało wpływ na ocenę roczną kasjerek. Te przychodziły do pracy zestresowane zastanawiając się: „czy dziś wyrobię tę nienormalną normę?!”.  
Kasjerki pracowały niczym roboty, choć nie zatrudniano ich na akord. Ale z norm tempa skanowania nie byli również zadowoleni klienci. Szybkie kasowanie produktów prowadziło do mieszania się zakupów poszczególnych osób. Tego, który zapłacił i pakował swój towar z tym, którego zakupy były dopiero kasowane. Niejednokrotnie w wyniku pomyłek dochodziło do awantur. Często obwiniano za to pracowników kas.

Wyśrubowane normy tempa skanowania były niezwykle uciążliwe. Często ich nie wyrabiano nie z winy kasjera. Część produktów trzeba otworzyć i sprawdzić, czy w pudełku znajduje się właściwy towar. Z innych kod trzeba wpisać ręcznie,

bo skaner go nie potrafi złapać. Problemy były również na nocnych zmianach w całodobowych hipermarketach.

– Cieszy nas zmiana nastawianie pracodawcy. Słuchamy się wzajemnie. Prowadzone są gorące, lecz konstruktywne dyskusje. Wszystko idzie do przodu, co uznajemy za swój sukces. Oby ten sposób działania przyjęli za swoimi zwierzchnikami menedżerowie sklepów w całym kraju. Niektórzy bowiem traktują markety jak swoje prywatne folwarki – stwierdza przewodnicząca Elżbieta Fornalczyk.

### Teraz o płacach

Spotkania związkowców z zarządem Tesco Polska w pierwszym półroczu tego roku mają odbywać się dwa razy w miesiącu. Do omówienia jest jeszcze pięć postulatów, w tym ten dotyczący podwyżek płac. Rozmowy płacowe zaplanowano na 20 marca. Ma w nich wziąć udział sam prezes Tesco Polska, Ryszard Tomaszewski. Jest to pewne wydarzenie, bo nie było go na spotkaniach ze stroną związkową od długiego czasu. Prezes ma przedstawić założenia finansowe spółki na lata 2013-2014.

W następnych terminach poruszone zostaną tematy dotyczące zniesienia regionalizacji płac, wzrostu o 100% ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej, zmniejszenia transakcji z udziałem Club Card z 60% do 40% oraz zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Tesco Polska zajęło drugie miejsce (po Jeronimo Martins Polska – Biedronka) w rankingu 400 największych sieci handlowych i hurtowych w Polsce.

– W zestawieniu największych firm dystrybucyjnych widać miąższą przewagę sieci detalicznych nad branżą hurtową. To pokazuje, gdzie znajdują się prawdziwe pieniądze. Na rynku wygrywa ten, kto ma własne sklepy – mówi gazecie.pl Łukasz Stępiak, redaktor naczelny magazynu „Rynek Spożywczy” i serwisu portal-spozywczy.pl.

Patryk Kosela  
>> kurier@wzz.org.pl

# Mafia antywęglowa?



Związkowcy „Sierpnia 80” złożyli zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez niektórych samorządowców gminy Gierałtów, którzy od lat walczą z kopalnią „Sośnica-Makoszowy”. Jesteśmy na tropie dużej afery.

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożył 6 marca Zdzisław Bredlak (na zdjęciu), przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy”. Jako głównych reżyserów domniemanego działania przeciwko prawu wskazuje wójta gminy Gierałtów Joachima B., przewodniczącego Rady Gminy Marka B. oraz byłego radnego Pawła S. (obecnie szefa Stowarzyszenia na rzecz Poszkodowanych przez Zakłady Górnicze).

Związkowe zarzuty są najcięższego kalibru. Chodzi o działania korupcyjne oraz przestępstwa przeciwko działalności gospodarczej, jakich miały dopuścić się w ostatnich latach wskazane osoby, działające na szkodę kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Mowa tu m.in. o przewlekaniu postępowań przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Gliwicach prowadzonego w sprawie o uchylenie decyzji o zmianie planu zagospodarowania przestrzennego. Plan ten został wydany z naruszeniem prawa, co zauważył i zaskarżył wojewoda śląski. Odkąd sprawa znalazła się w sądzie, samorządowcy z Gierałtów robią co tylko mogą, by wyrok gliwickiego WSA oddalić w czasie. Jednym z ich sposobów jest olewanie rozpraw i nie przychodzenie na nie. Tymczasem trefny plan szkodzi kopalni!

Ponadto, władze gminy uniemożliwiają dyrekcji KWK „Sośnica-Makoszowy” prowadzenia robót zabezpieczających przed

powodzią na terenie uznanym za zalewowy. Takie zachowanie naraża wiele osób nie tylko na uszkodzenie lub utratę domów, lecz naraża także ich zdrowie i życie!

We wnioskach do służb kontroli, związkowcy „Sierpnia 80” wskazują na potrzebę zbadania powiązań rodzinnych, jakie zachodzą pomiędzy samorządowcami a właścicielami lokalnych przedsiębiorstw, które mogą w trybie bezprzetargowym wykonywać działania na rzecz gminy. Chodzi tu m.in. o roboty związane z budową kanalizacji czy wykonywaniem innych prac budowlanych na terenie zalewowym. Szczegółowo o tym, że reprezentantami przedsiębiorstw OMNIX i SIB są osoby o tym samym nazwisku, co przewodniczący gieraltowickich radnych Marek B. pisaliśmy w poprzednim numerze „Kuriera Związkowego”.

„Należy podkreślić, że istnieje uzasadnione podejrzenie, iż wymienione we wniosku osoby, działając w porozumieniu, współdziałają w wyłudzeniu środków państwowych oraz europejskich, m.in. z tytułu odszkodowań wypłaconych w wyniku strat poniesionych na skutek powodzi z 2010 r. oraz czerpiąc korzyści z faktu przekwalifikowania ziemi położonej na terenach zalewowych, a następnie przekształcaniej w budowlanej, dzięki czemu możliwym jest jej sprzedaż po wyższej cenie, niż wynosi jej rzeczywista wartość” – czytamy w zawiadomieniu podpisanym przez Zdzisława Bredlaka.

Służby będą musiały zbadać również rolę i cel działań Eugeniusza K., radnego gminy i jednocześnie architekta miejskiego.

ciąg dalszy >> str. 8

## Jak założyć *Sierpień 80*

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

Jesteś pracownikiem Tesco, Lidla, Carrefoura, Reala, Biedronki, czy Obi?

Wejdź na stronę >> [www.sieciowcy.org](http://www.sieciowcy.org).

Tam spotkasz takich jak Ty. Podziel się z nami swoimi problemami. Razem możemy więcej.

Założ Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” >> [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl)

## KOMENTARZ:

# Czy też dostałeś premię?

Gigantyczne, wielomilionowe premie przyznano sobie w parlamencie, instytucjach rządowych i państwowych oraz w samorządach. Naprawdę, nie ma w tym nic złego! To przecież wpisuje się w hasło wyborcze Platformy Obywatelskiej: „By żyło się lepiej. Wszystkim”. „Wszystkim naszym” – precyzując, choć jest to niewidoczne, bo napisane atramentem sympatycznym.

Marszałek Sejmu, Ewa Kopacz komentując bogate premie w Kancelarii Sejmu tłumaczyła, że każda nagroda to motywacja do lepszej pracy. – Nagrody są przyznawane zgodnie z prawem. Sejm to też zakład pracy, a ja jestem szefem zakładu pracy – rzekła.

Rację ma Kopaczowa, premie są zgodne z prawem. Ale czemu ta wykładnia prawa działa tylko dla wybranych, a reszta musi zaciskać pasa? Może po to, by ci wybrani było zmotywowani odpowiednio do zabrania i odebrania nam wszystkiego. Od zasiłków, ulg podatkowych przez pensje po mieszkania. Wtedy więcej będzie dla nich. Żreć to będą?

Pewnie tak, bo, jak sam przyznał Stefan Niesiołowski, wyjadł już cały szczaw głodnym dzieciom. Dlatego zdaniem tego posła i profesora od robaków, w Polsce nie ma głodnych dzieci. Według danych GUS 28% gospodarstw domowych należy do przynajmniej jednej ze sfer ubóstwa. Polski Czerwony Krzyż oszacował liczbę niedożywionych dzieci na poziomie 650-700 tysięcy.

– Poseł Szejnfeld mówił w „Kawie na ławę” (TVN24), że



**Czepiasz się górników i ich przywilejów...**  
zjedź pod ziemię 1000 metrów i popracuj tam chwilę. Wtedy możemy o tym porozmawiać

dzieci w Polsce są głodne, bo rodzice „chlają wodę”. Tymczasem Pałac Prezydencki wydaje na wodę 12 tys. złotych miesięcznie. To może jednak jest tak, że dzieci są głodne, bo państwo zamiast na politykę społeczną, wydaje pieniądze na wodę dla prezydenta Komorowskiego? – pyta na Facebook publicyści, Tomasz Borejza.

Czym się różni żołądek górników pracujących w kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego, którzy podwyżki pensji nie widzieli od dziesięciokrotności, od żołądka takiego Lecha Czapli, szefa Kancelarii Sejmu, który lekką ręką został obdzielony premią w wysokości 65 tys. zł? Niedobrze się robi, gdy jaśnie władcy pieprzą trzy po trzy o jakichś przywilejach górniczych, gdy sami mają się jak pączki w maśle. Górnik zapracowuje na swoją wypłatę wydobywając węgiel, a co takiego wytwarza Kopacz, Czapla czy Tomasz Nałęcz (Kancelaria Prezydenta, 36 tys. zł premii)? Z gadania nie ma i nie będzie nie tylko chleba, ale i

szczawiu.

Władza się wyżywi – święte słowa. I nie szczawiem czy mirabelkami, lecz kawiozem i sushi. Niech im smakuje! Najgorsze w tym jest jednak to, że my stawek głodowych nie przetrwamy. Obecne pensje nie pozwalają godnie żyć, ale jeszcze nie dają wyzionąć ducha z głodu. Jeszcze... Bo realne płace spadają. Ile pociągniemy na tej symbolicznej misce ryżu?

Gdy pracodawca wypłaca nam wynagrodzenie za pracę, które nie pozwala nie tylko na zaspokojenie podstawowych potrzeb, a co dopiero dalszych, jak skorzystanie z kina czy wyjazd na tygodniowe wczasy, to tak naprawdę wykorzystuje naszą pracę i okrada na z jej efektów. Nazywa się to wyzyskiem.

Można zapytać: czy Ty też dostałeś(eś) premię lub nagrodę roczną? Czy motywują Cię do pracy pieniędzmi, zamiast batem? A może w odpowiedzi na prośbę o podwyżkę słyszysz, żebyś spadał(a) na szczaw?!

**Patryk Kosela**

# Mafia antywęglowa?

>> dokończenie ze str. 7

Jest on odpowiedzialny za wykonanie projektu oraz niezgodną z nim budowę kanalizacji oraz mieszkań na terenie zalewowym. Tu wątpliwości budzi to czy nie doszło do uzyskiwania z obrotu ziemi korzyści finansowych poprzez zwiększanie wartości terenów, których cena jest w rzeczywistości zupełnie inna.

Do sprawdzenia jest także sprawa podwójnych odszkodowa-

wań dla powodzian z Gierałtowic (wypłaconych tak przez gminę, jak i kopalnię), co zakwestionowała Najwyższa Izba Kontroli oraz głośna, także na naszych łamach, sprawa wykorzystania mienia gminy Gierałtowice do prowadzenia działalności gospodarczej przez przewodniczącego Rady Gminy. Obecnie wojewoda śląski decyduje o możliwości wygaszenia mandatu radnego Markowi B.

Podczas sesji Rady Gminy Gierałtowice oraz na jej komis-

jach nagonka na kopalnię „Sośnica-Makoszowy” stanowi jeden z priorytetowych punktów dyskusji. Ale na baczności muszą się mieć także dwie inne kopalnie: „Knurów” i „Budryk”. Władza w rękach biznesmenów z Gierałtowic zagraża tysiącom osób żyjących z pracy w kopalniach.

Po ubiegłotygodniowej publikacji, dostaliśmy kolejne ciekawe sygnały o poczynaniach Marka B. Sprawę opiszemy w jednym z najbliższych wydań „KZ”.

**Patryk Kosela**

## Prosimy o pomoc

Michał ma 8 lat i choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Chłopiec nie porusza się samodzielnie, nie staje, siedzi tylko oparty i niemal we wszystkich czynnościach potrzebuje pomocy, ale mimo to uczęszcza do szkoły integracyjnej, osiągając świetne wyniki.

Dzięki pomocy wielu ludzi zakupiliśmy dla Michasia wózek elektryczny, który daje mu radość samodzielnego przemieszczania się. Porusza się jednak tylko po mieszkaniu i najbliższej okolicy z powodu jego rozmiarów i ciężaru (90 kg). W związku z tym, pragnąc aby mógł być tam, gdzie zdrowe dzieci, zwracamy się z prośbą o pomoc w zakupie samochodu, przystosowanym do przewożenia syna wraz z wózkiem.

Wszelkie wpłaty można kierować na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”,

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

nr konta: Bank BPH są oddział w Warszawie

15 1060 0076 0000 3310 0018 2615

tytułem: 4034 Stankiewicz Michał – darowizna na pomoc

i ochronę zdrowia

Na rzecz Michasia mogą Państwo również przekazać 1% swojego podatku wpisując w formularzy PIT nr KRS Fundacji (0000037904) oraz jako „cel szczegółowy”:

4034 STANKIEWICZ MICHAŁ

Agnieszka i Piotr Stankiewicz wraz z Michałem

\*\*\*

Zwracamy się z gorąco prośbą o wsparcie dla naszego syna, Dominika Dołgopoły, który cierpi na bardzo rzadką chorobę – zespół Alagille'a.

W kwietniu ubr. Dominik miał przeszczep wątroby, toteż teraz do końca życia będzie przyjmował leki. Te, które aktualnie otrzymuje nie są tanie, a my nie jesteśmy w stanie sfinansować ich zakupu, gdyż ich miesięczny koszt wynosi 1500 zł. Jedno opakowanie wystarcza na półtora tygodnia, więc jesteśmy zmuszeni kupować je w większych ilościach, a niestety nie zawsze posiadamy wystarczające na to środki. Zwracamy się więc o pomoc w formie przekazania 1% podatku lub wpłatę darowizny na konto fundacji, do której należy Dominik.

Aby przekazać 1% w rozliczeniu podatkowym prosimy o wpisanie w rubryce KRS: 0000037904, a w rubryce „Cel szczegółowy 1%”:

12352 DOŁGOPOŁY DOMINIK PRZEMYSŁAW.

Wpłaty darowizny prosimy kierować na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”,

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

nr konta: Bank BPH są oddział w Warszawie

15 1060 0076 0000 3310 0018 2615

tytułem: 12352 Dołgopoły Dominik Przemysław – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

*Rodzice Dominika*

\*\*\*

Estera Byczek (43 lata) od lat choruje na dyskopatię kręgosłupa. W ciągu 13 lat musiała przejść 10 operacji kręgosłupa, a kobieta cierpi na niedowład kończyn dolnych, potworny ból i zmuszona jest poruszać się na wózku inwalidzkim. Aby mogła żyć bez bólu, potrzebna jest wszczepialna pompa morfinowa podająca lek bezpośrednio do płynu mózgowo-rdzeniowego. Niestety, jej koszt przekracza możliwości jej zakupu ze skromnej renty pani Estery.

W związku z tym pani Estera prosi o pomoc.

Aby przekazać 1% Esterze Byczek w rozliczeniu podatkowym, prosimy o wpisanie w rubryce KRS Fundacji Avalon: 0000270809, a w rubryce „Cel szczegółowy 1%”:

Byczek 1604.

Wpłaty darowizny można kierować na konto:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym,

ul. Michała Kajki 80/82/1, 04-620 Warszawa

nr konta: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Pani Esterze można również pomóc poprzez udział w licytacji unikatowych, oryginalnych przedmiotów sportowych na portalu allegro – nazwa aukcji: Aukcja charytatywna Estery.

– Każda kwota pozwoli mi uwierzyć, że będą jeszcze lepsze dni – bez cierpienia – mówi pani Estera.